



SEKTOR

PLAN TERENOWEGO

KOMITETU OPORU

SOLIDARNOSC

53

ZBIORY OSRODKA KARTA

10 kwietnia 1984 r.

Świątujemy pogodnie

TKK NSZZ "Solidarność" wezwwała do uczestnictwa w obchodach pierwszomajowych. Jak pamiętamy, 1 maja 1981 roku, w okresie legalnego działania "S", odbywał się pod znakiem swoistej konkurencyjności obchodów; z jednej strony partia; rząd i ich satelici z różnych cichych kąciaków, z drugiej - reszta społeczeństwa. W tradycji pierwszomajowych obchodów w PRL był to rok pod jednym względem przełomowy. Po raz pierwszy komunistyczni administratorzy kraju nie wywindowali się na trybunę honorową, a dopiero pod koniec pochodu urządzili sobie coś w rodzaju oddawania honorów, ustawiając się frontem do maszerujących pod czerwonymi szturmówkami slugusów. Historia zapisze to na konto "S", że w 1981 roku spędziła partyjnych kąciaków z honorowych trybun. I najzupełniej słusznie. Wprawdzie komunistyczni wielkorządcy przyzwyczaili się, że w tym właśnie dniu odbierali hołdy od poddanych, ale przecież 1 Maja nigdy nie był świętem władców. Pierwsza manifestacja pierwszomajowa odbyła się w Warszawie w roku 1890. A oto fragment odezwy CKR PPS na dzień 1 Maja 1895 roku, zredagowanej przez Józefa Piłsudskiego: "Na całym Zachodzie takwarzysze nasi codziennie w tysiącach zebrań świadczyć mogą o swym niezadowoleniu, mogą stawiać swe żądania, zmusić, by je wysłuchano. U nas wszelki przejaw ruchu robotniczego, wszelkie próby polepszenia swojego losu tłumione są z zjadłością dziką, karane są surowiej od zbrodni. Oprócz zdzierstw i wyzysku /.../ ciąży nadto nad nami jarzmo niewoli politycznej i znęcanie się samowładnego rządu najezdniczego". Te słowa można by z powodzeniem napisać i dzisiaj w pierwszomajowej odezwie "S". Dowodzi to, że przyczyny tragicznego położenia społeczeństwa polskiego nie zmieniły się; wyzysk ekonomiczny połączony jest z uciskiem politycznym i narodowym. Dlatego też obecni, komunistyczni wielkorządcy PRL-u nie mają najmniejszego prawa podszywać się pod tradycje ruchu robotniczego polskiego, który nigdy nie zhańbił się funkcją rosyjskiego fagasa. Nie mogą też świętować tej rocznicy robotniczego strajku ci, którzy seriami pistoletów maszynowych mordowali w grudniu 1981 r. górników z "Wujka". Nie, stanowczo 1 Maja nie jest świętem władców.

Jest rzeczą naturalną, że święto, zwłaszcza tego rodzaju, ludzie pragną uczcić publicznie. Społeczeństwo polskie ma do tego prawo, którego nie przekreślą kłamliwe przestrogi o "zagrożeniu bezpieczeństwa państwa". To nie państwo jest w niebezpieczeństwie. W niebezpieczeństwie są "trony". I znowa wypada przypomnieć strofy pieśni: "nasz sztandar płynie ponad trony". Tylko tyle, że dzisiaj zrezygnowaliśmy z czerwonego sztandaru, który stał się dla Polaków znienawidzonym symbolem zdrady narodowej i rosyjskiego imperializmu. Dzisiaj społeczeństwo polskie skupia się pod sztandarem biało-czerwonym, dając w ten sposób dowód zrozumienia znaczenia narodowej suwerenności dla prawidłowego rozwiązywania problemów wewnętrznych.

Z pewnością władze komunistyczne będą usiłowały przeszkodzić społeczeństwu polskiemu w publicznym obchodzeniu swojego święta. Nie będą oryginalne. Tak postępowała każda tyrania. Dlatego też ważne jest, byśmy nie przywiązywali nadmiernej wagi np. do faktu rozproszenia demonstrantów, czy niedopuszczenia do pochodu. Wiadomo, że każdy by chciał, żeby obchody wypadły jak najokazalej. Ale przecież 1 Maja jest co roku i świat się nie kończy na jednym pochodzie. Owszem, udana demonstracja świadczy o zdolnościach organizacyjnych, dyscypli-

nie i determinacji jej uczestników. Nie przesądza jednak w sposób ostateczny o przyszłości ruchu, tak samo, jak demonstracja nieudana nie oznacza zaraz jakiejś klęski. Zresztą nie można powiedzieć, że np. ubiegłoroczne demonstracje pierwszomajowe były nieudane. Wprawdzie po kilku godzinach intensywnej gonitw zomowcom udało się manifestantów rozproszyć, ale przecież nikt chyba nie zakładał, że ze Starego Miasta zrobimy jakąś Redutę Ordona. Fakt, że "S" zmusiła w tym dniu komunistycznych wielkorządców do wyprowadzenia na ulice wszystkich swoich psów gończych stanowi duży sukces. W końcu pochód oficjalny przechodził trasą wyznaczoną przez szpaler golendziniaków, którzy tych samozwańczych reprezentantów "ludu" eskortowali niczym na szafot. To, my byliśmy w tym dniu wolni, a nie oni - sfera bolszewickich kundli. Więc nie ma powodów, byśmy do obchodów naszego święta przystępowali z jakimś ponurym błyskiem w oku. Nie starajmy się koniecznie, za wszelką cenę czegoś "udowodnić". Po prostu świętujmy ten dzień przez nas samych wybranym sposobem, na złość i pohybel naszym krzywdzicielom.

Ren

Historia się powtarza, czyli powtórka z historii

W roku 1901 pruskie władze szkolne nakazały nauczanie religii w szkołach zaboru pruskiego w języku niemieckim. Dzieci z Wrześni nie chciały przyjąć do wiadomości tego zarządzenia władz i trwały w swoim uporze mimo chłosty wymierzanej przez "pedagogów". Bunt dzieci wrzesińskich został stłumiony, ale nie na długo. W roku 1906 ponownie wybucha strajk szkolny w Wielkopolsce, w którym bierze udział już 60 tys. dzieci, protestując przeciwko nauczaniu religii w języku niemieckim. Sprawa ta ponownie odżywa w roku 1909, kiedy to z powodu dalszego utrzymywania się nauczania religii w polskich szkołach ludowych po niemiecku protestuje już całe świadome społeczeństwo wielkopolski, a także w innych zaborach. Wzburzona opinia międzynarodowa ostro krytykuje Prusaków za ich gwałty w Polsce.

W styczniu 1905 roku rozpoczął się strajk szkolny w Warszawie pod hasłem: chcemy w Polsce szkoły polskiej. Wkrótce rozszerzył się on na całe Królestwo Polskie i trwał w zasadzie aż do roku 1907. Strajkująca młodzież uzyskała prawo nauczania w języku polskim w szkołach prywatnych oraz wprowadzenie języka polskiego do szkół państwowych, jako obowiązkowego przedmiotu nauczania.

W roku 1984 młodzież ze szkoły rolniczej w Miętnej koło Garwolina zaprotestowała przeciwko zdjęciu krzyży, wiszących dotychczas w salach szkolnych. Władze otoczyły szkołę kordonem ZOMO, a wkrótce postawiły rodzicom ultimatum, że muszą podpisać deklarację stwierdzającą "świeckość" szkoły, bo inaczej ich dzieci zostaną usunięte. Jak dotychczas większość rodziców nie poddała się szantażowi władz.

Tak oto, po 80 latach powtarza się tragedia dzieci z Wrześni. Znowu w pierwszym szeregu walki o narodową tożsamość i zachowanie wiary katolickiej staje młodzież szkolna. Nawet taki człowiek jak Urban nie odważył się nazwać ich czynu "wybrykiem wyrastków". Bunt młodzieży szkolnej w Miętnej staje dzisiaj obok wielkopolskich strajków szkolnych i strajków młodzieży z zaboru rosyjskiego. Komunistyczna władza raz jeszcze ukazała swoje antynarodowe oblicze. PZPR tępi dziś robotników, próbuje zaszczuć inteligentów, dławi chłopów. I jeszcze jej mało. Teraz rozpoczęła wojnę z dziećmi. W Miętnej, Toruniu i Gdańsku ubowcy maltretują dzieci i młodzież podczas przesłuchań. Komuna w wojnie przeciwko narodowi polskiemu zesłała już do poziomu zdziczenia.

Czy społeczeństwo będzie się biernie przyglądać temu katowaniu młodzieży? Czy dopuścimy do tego, by najofiarniejsze, najbardziej ideowe jednostki zostały pozbawione możliwości zdobywania wykształcenia? Byłoby to hańbą dla społeczeństwa, a zwłaszcza hańbą dla naszego Związku "S". Jeżeli rząd nie ustanie w swej zaciekłości w zwalczaniu wszystkiego co polskie, to społeczeństwo musi się zdobyć na wysiłek, by ratować ideową młodzież przed zmarnowaniem. Społeczeństwo musi stworzyć tej młodzieży możliwości dalszego kształcenia również za cenę ofiar. Ta młodzież jest tego warta. Dowiodła tego swoim postępowaniem i swoją wspaniałą postawą. Nie możemy jej zostawić na pastwę komuny. Nie możemy jej teraz zdradzić.

Wydarzenia w Miętnej, które z pewnością mają charakter próby generalnej przed atakiem na Kościół i nową ofensywą przeciwko społeczeństwu, dowodzą, że konieczne jest stworzenie sieci szkół niezależnych od państwa. Szkół, w

których młodzież nie byłaby poddawana ateizacji i wynaradawianiu. To nie jest jednorazowa akcja, to dzisiaj staje się głównym frontem walki o przyszłość naszego narodu. Z pewnością ta inicjatywa spotka się z przychylnością Kościoła, a także licznych rzesz nauczycieli, którzy również mają doświadczyć dwuznacznej sytuacji. Tylko trzeba zacząć, tylko trzeba spróbować.

Kleks

Paryskie echa wydarzeń w Miętmem

Otrzymałmśmy od jednego z Czytelników list treści następującej:

Mój przyjaciel jechał w Paryżu taksówką do dworca.

- Na jaki pociąg się pan śpieszy? - spytał kierowca.

- Do Warszawy - odparł przyjaciel.

- Taksówkarz zatrzymał samochód i zapytał: Czy pan jest komunistą?

- Niech pan sam osądzi, czy mogę być komunistą - odrzekł przyjaciel.

- W 1920 roku bolszewicy zabili mojego ojca. W 1944 roku brałem udział w walce o wyzwolenie naszego miasta Wilna, gdzie mieszkałem od lat dziecińczych. Za udział w walce przeciwko hitlerowcom Rosjanie aresztowali moich kolegów, a mój oddział tropili używając pojazdów pancernych i samolotów. Zginął mój dowódca, ja byłem ranny. Siedziałem w komunistycznym więzieniu do 1956 roku. Czy można być w takich warunkach komunistą? Zwłaszcza, że jestem katolikiem.

Taksówkarz zaczął przeproszać, a na zakończenie dodał: komuniści w Polsce zdejmują krzyże i gdyby pan był komunistą, to poprosiłbym, aby opuścił pan mój samochód.

Kończąc opowiadanie mój przyjaciel dodał: wiesz, to jest chyba jakaś nasza polska mistyczna rola. Bóg kazał nam cierpieć, aby przez nasze cierpienie otworzyć ludziom oczy na istotę komunizmu.

Taką oto antyreklamę zrobili sobie polscy komuniści we Francji na skutek akcji zdejmowania krzyży.

Czas nadziei i odwagi

Nie jestem politykiem, dlatego chcę w języku robotnika przekazać wam drogę koleżanki i koledzy moją myśl. Jeśli po przeczytaniu tej mojej myśli odczujecie, że tak myślących jest nas wielu, to sprawa stanie się dla nas brzmieniem sprawiedliwości, solidarności i zwycięstwa.

Otóż sprawą tą są wybory do rad narodowych. Sprawa, w której nie możemy przegrać. To sprawa nas robotników, wszystkich członków "Solidarności". Jako robotnicy mamy obowiązek torowania drogi do Polski demokratycznej i sprawiedliwej, dlatego w wyborach reżimu tyranii uczestniczyć nam nie wolno. Pamiętajmy, że tylko nie uczestnicząc w wyborach oddajemy hołd zamordowanym, niesiemy pomoc uwięzionym, prześladowanym i wyrzuconym z pracy. To oni czekają na naszą pomoc, to oni mają prawo tę pomoc od nas otrzymać. To ich musimy bronić, bo oni to Polska wolna i sprawiedliwa, to Polska o jaką wszyscy musimy walczyć. Pamiętajmy, że reżim nie ma nam nic do zaoferowania oprócz pały, gazów, czołgów, głodu, więzień. Uczestnicząc w wyborach reżimu stajemy przy bandyckich oddziałach ZOMO, w szeregach kolaborantów i pomagamy w torturach. To my robotnicy musimy się zjednoczyć i zatrzymać stalową łapę bezprawia. To my musimy stanąć w szereg prawdy i sprawiedliwości, w szeregu, gdzie naszym sztandarem jest Solidarność z Lechem Wałęsą na czele.

Przypomnijmy sobie słowa naszego Papieża Jana Pawła II: Nie lekajcie się! Tych słów nam zapomnieć nie wolno. To są słowa nadziei i odwagi. Z nimi w sercu musimy być silni i odważni. Głosując w komunistycznych wyborach jesteśmy tych słów niegodni, jako robotnicy i katolicy. Dlatego musimy wybory "czerwonych panów" zbojkotować naszą nieobecnością. W tym dniu, a jest to niedziela, uczestniczymy we Mszach św. w kościołach, odwiedzamy groby zamordowanych kolegów, poświęcimy czas na spacery rodzinne. Tylko tak udowodnimy, że takiej władzy się brzydzimy i nie chcemy mieć z nią nic wspólnego. Ta władza oszukała nas już tyle razy, że tym razem oszukać się nie pozwolimy.

Kiedy zabraknie nas, robotników w czerwcowych wyborach, to nasza wygrana, to duchowe wsparcie dla uwięzionych i szykanowanych i wyrzuconych z pracy kolegów, to krok do naprawy naszej Ojczyzny Polski. Niech słowa naszego Papieża Polaka: NIE LEKAJCIE SIĘ w tym dniu 17 czerwca 1984 roku będą z nami; niech kajdany tyranii przetopią się w znak naszej solidarności i zwycięstwa.

By prawda była prawdą, a sprawiedliwość i wolność swą wartością świeciła.
Robotnik

KRONIKA WYDARZEŃ

WARSZAWA: Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z dnia 6 stycznia 1984 r. w sprawie warunków użycia broni palnej przez funkcjonariuszy służby bezpieczeństwa i milicji /Dziennik Ustaw PRL nr 6 poz. 30/, stanowi m.in.: "Broni palnej nie stosuje się wobec dzieci do lat 13, kobiet o widocznej ciąży i inwalidów o widocznym kalectwie".

Warszawa: Według utrzymujących się, niepotwierdzonych pogłosek, podczas ostatniego spotkania przedstawicieli Episkopatu i rządu w ramach Komisji Mieszanej, strona rządowa domagała się od Episkopatu likwidacji duszpasterstw akademickich. Przypomnijmy, że duszpasterstwa akademickie zostały zawieszane już raz w okresie nasilonej walki z Kościołem w latach stalinowskich, gdy uwięziony został Prymas Wyszyński.

URSUS: Jan Sakowski został zwolniony z aresztu śledczego przed upływem sankcji trzymiesięcznej dnia 16.03.1984 r. Po powrocie do pracy dostał wymówienie, od którego złożył odwołanie. Bogdanowi Bujakowi przedłużono sankcję o miesiąc.

W niedzielę 25.03.84 r. w Łękach Kościelnych odbyła się Msza św. na pożegnanie Ks. Mieczysława Nowaka. We Mszy św. brało udział ponad 2 tys. wiernych w tym bardzo dużo parafian z Ursusa. Ksiądz Nowak wygłosił bardzo piękne kazanie.

Otrzymujemy sygnały, że młodzież kończąca 18 lat "jesienią br. ma otrzymać dowody osobiste już na wiosnę tego roku. Chodzi o zwiększenie liczby potencjalnych wyborców.

OTRĘBUSY: Jacek Przeniosło mieszkający w Otrębusach /między Podkową, a Pruszkowem/ jest kandydatem na radnego. Przedstawiany jego "zalety"; jest podobnie jak ojciec przyjacielem Moczara, ukończył archeologię dostając się bez egzaminów. W styczniu 1982 roku zajmował się utrudnianiem wysyłania paczek z Francji do Polski, a w tej chwili zahartowany w destrukcyjnej robocie pracuje w firmie polonijnej w Wilanowie /wyroby z drewna, usługi dla kościołów/. Znany jako aktywny ornowiec.

PRUSZKÓW: 13.03.84 w Pruszkowie przy ul. Jasnej 3 grupa osób krzyczała "konfident" w stronę człowieka, który pojawił się na balkonie. Odpowiedzią z jego strony były strzały z pistoletu gazowego. Wezwano milicję, która zabrała go na komendę.

WARSZAWA: 18 marca br. w kościele seminaryjnym przy Krakowskim Przedmieściu odbył się chrzest Witosławy Onyszkiewicz, córki Janusza Onyszkiewicza i Joanny Onyszkiewicz, z domu Jaraczewskiej. Witosława Onyszkiewicz jest po kądzieli prawnuczką marszałka Józefa Piłsudskiego. Rodzicami chrzestnymi byli: Zbigniew Bujak i H. Fedorowiczowa. Nieobecnego Zbyszka Bujaka reprezentowała w kościele żona. Sakramentu chrztu udzielił ks. Tadeusz Sikorski, który prowadzi comiesięczne nabożeństwa dla byłych internowanych i wzięń politycznych. W wypełnionym po brzegi kościele panowała podniesiona atmosfera. Uroczystość rodzinna państwa Onyszkiewiczów stała się w ten sposób świętem całej warszawskiej "Solidarności".

WPLATY: Mak - 400, Róża - 2000. Długiemu dziękujemy za papier.
Potwierdzany-Urządca - 1000. Przepraszamy za opóźnienie.

Numer zamknięto 5 kwietnia 1984 r.